

HALINA DANCZOWSKA

ur. 1947; Bełżyce

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bełżyce, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, współczesność, rodzina, dziadkowie, babcia, Bronisława Drzewowska, dziadek, Feliks Drzewowski, budowa domu, dom dziadków, ulica Bychawska, architekt Michał Krzywicki, dzieciństwo, dzieci

Rodzina

Nazywam się Halina Danczowska, urodziłam się 31 lipca 1947 roku w Bełżycach jako córka Kazimiery z Drzewowskich – rodzina pochodziła z Lublina – i Czesława Nazarewicza z Bełżyc. Wychowywałam się w Bełżycach, dzieciństwo spędziłam w Bełżycach, ale i w Lublinie, gdyż bardzo często mama zabierała mnie i moją starszą siostrę tutaj do Lublina, do swojego domu przy [ówczesnej] ulicy Bychawskiej 134. Później dopiero, w 1951 roku nastąpiła zmiana [nazwy] ulicy na Władysława Kunickiego.

Moja mama, Kazimiera z Drzewowskich, była córką Bronisławy z Boguszów i Feliksa Drzewowskiego. Mój dziadek był hutnikiem szklanym. Moja mama urodziła się w Łodzi. Dawno, dawno temu hutnicy przemieszczali się, więc tam, gdzie było zapotrzebowanie na szkło użytkowe, na jakieś wyroby ozdobne czy użytkowe, tam wypalano te właśnie wyroby ceramiczne i szklane. Tutaj w domu znajduje się taka kula jeszcze, zrobiona jako ozdoba przez mojego dziadka. Babcia była w domu jako gospodyni domowa. W 1935 roku postanowili, ponieważ babcia miała swoją rodzinę na wsi Dziesiąta, osiąść na stałe w Lublinie. Zakupili przy ulicy Bychawskiej parcelę, tysiąc pięćset metrów, a więc sporo, no i postanowili wybudować dom dochodowo-mieszkalny. Miejsce podobało im się bardzo, tym bardziej, że były to lata 30., okres tego ogromnego bumy ruchu budowlanego, dziadkowie wybrali to miejsce z uwagi na to, że naprzeciwko [tej działki] w planach miejskich był piękny park, babcia zawsze wspominała, że [myślała]: „Będę chodziła z moim Felem na spacer, usiądziemy sobie na ławeczce i będziemy patrzeć na nasz dom”. Zaprojektowanie domu dziadkowie zlecieli znanemu lubelskiemu architektowi, który współpracował z tymi największymi, bo i z modernistą Witkowskim, i z wieloma innymi. Był to Michał Krzywicki. Był też zresztą podwładnym przez jakiś czas naczelnika Wydziału Budowlanego [Zarządu Miasta], inżyniera architekta Ignacego Kędzierskiego. I on

projektował szereg takich domów w Lublinie, bardzo dużo. Kiedy zbierałam materiały o lubelskich architektach, co i rusz spotykałam właśnie nazwisko Michała Krzywickiego. Dziadkowie zdążyli pobudować tylko parter, po czym wybuchła wojna i budowa nie została dokończona. Przed wojną znajdował się w tym domu sklep, znajdowała się pracownia szewska. Później przez jakiś czas w okresie okupacji mieszkali w Bełżycach. Sklep tutaj prowadziła rodzina Kępów, dziadkowie żuźłowców, którzy nieopodal też mieszkali. Zapamiętałam z opowiadań mojej babci o wielkiej dobroci pani Kępowej, która, tuż po wybuchu wojny we wrześniu [19]39 roku, kiedy to rzesze uchodźców przemieszczały się ulicą Bychawską w kierunku południowym, nieustannie piekła, gotowała, wynosiła, częstowała.

Mamy dwoje dzieci, to jest Tomek i Ania. Tomek kończył politologię, jest z 1973 roku. Dziesięć lat później urodziła się córka Ania, jest absolwentką Wydziału Chemii. Jest nauczycielką w liceum w Lublinie, uczy chemii w klasach dwujęzycznych, czyli po polsku i po angielsku. Jestem bardzo dumna z Ani. Mamy też dwoje wnuków – Jaś jest uczniem pierwszej klasy Liceum im. Królowej Jadwigi, przeuroczy, sympatyczny, miły, mądry chłopak, z ambicjami, co będzie dalej, zobaczymy; a od córki maleńka wnusia, Małgonia, która imię dostała po mojej babci, Małgorzacie z Chomickich Nazarewiczowej. Mieszkam tu, dawniej Bychawska 134, wraz z moim mężem rozbudowaliśmy dom w [19]84 roku i wiemy życie, wydaje mi się, spokojne.

Data i miejsce nagrania	2015-02-24, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"